Po 249 konfiskacie nakład drugi

Nr 158. Kraków, środa 8 czerwca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 7 czerwca.

Masowe procesy.

Jeszcze nie przebrzmiały fałszywe alarmy z Huculszczyzny o rzekomych „buntach“ chłopskich, a już gazety podawać muszą sprawozdania z innej części kraju o procesie, w którym znów setki obwinionych stają przed trybunałem sądowym.

Niema z pewnością w całem państwie kraju, w którymby tak często powtarzały się te smutne zjawiska, jak we wschodniej Galicyi. Od r. 1897, tj. od pierwszych wyborów w V kuryi, prawie co roku rozgrywają się u nas wielkie i tłumne procesy chłopów lub małomieszczan. Najpierw ciągnęły się długim orszakiem ofiary wyborczej walki, a raczej niesłychanych prowokatorskich oszustw i gwałtów „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“. Potem dla odmiany przyszły hece antyżydowskie, stan oblężenia i znów procesy z setkami, tysiącami oskarżonych. Następnie całe gminy, jak np. w Monasterzu (gdzie obszarnik hr. Krasicki stał w sporze o kilkanaście morgów z chłopami), stawać musiały przed kratkami.

I znowu przyszły procesy wyborcze, a za nimi olbrzymie „sądzenie“ strejkujących chłopów...

Wieś Załucze w Śniatyńskiem, Uhnów na północy, Huculszczyzna na południu, dostarczyły i dostarczą najnowszego materyału dla wydawania wyroków sądowych.

Tak z roku na rok załatwiają się sprawy, należące do dziedziny kultury, społecznych instytucyj, oświaty i innych funkcyj niesądowych i niekarnych w zdrowych społeczeństwach, — załatwiają się u nas w dusznej sali sądu kryminalnego, który musi karą aresztu „odrabiać“ to, co zaniedbała gmina, sejm, państwo, szkoła i gazeta!

Kryminał jako środek „wychowywania“ chłopa i drobnego mieszczanina, żandarmerya jako nauczycielka prawa i obyczaju, a koszary jako szkoła kultury i cywilizacyi, doszły w Galicyi do najwyższego znaczenia.

I tak być niestety musi tam, gdzie partya rządząca trzyma się przy władzy przeciwko większości ludności, a zarazem przeciwko najprostszym wymaganiom cywilizacyi, oświaty i kultury; tak musi być, dopóki od rady powiatowej aż do parlamentu broni się prawie wyłącznie interesów nie kraju, nie inteligencyi, nie rozwoju przemysłowego, ale miedzy obszarnika, zysków lichwiarza, jego pośrednika i faktora, lub powagi formalnej tego lub owego urzędnika.

Nie przeczymy, że kodeks karny musi mieć swoją moc i siłę, w jakiejkolwiek formie istnieje, nie zarzucamy trybunałom, że podciągają pod liczne paragrafy przeróżne „występki“, ale co po za kratkami kryminałów z przerażeniem widzimy, to zupełne zaniedbanie środków i wymagań wychowania ludowego, owej kultury prawdziwej, dla której kryminał staje się niepotrzebnym...

Reakcyoniści, którym solą w oku wyższa płaca dla nauczyciela, szaleńcy konserwatywni, ścigający książkę i gazetę chłopską, handlarze wyborczy, trujący wódką sumienia chłopów, źli wykonawcy ustaw, którzy nie poucza chłopa, lecz mają dlań tylko pogardę i lekceważenie, pijawki, rujnujące bezkarnie ludność, a w zamian za to pomagające przy „wyborach“ — to wszystko są czynniki bezpieczne od wyroków, od kar i krat więziennych, przed którémi potem staje masa chłopska, niby „zbrodnicza“, a jednak taka biedna i ciemna, że dobry sędzia powinienby ręce nad tym biednym ludem załamywać...

Nie możemy nawet powiedzieć, żeby nasi sędziowie nie odczuwali instynktownie tej tragedyi chłopskiej; kary u nas — w porównaniu np. z sądami krwiożerczymi w Prusiech — stosunkowo nie zbyt wysokie, ale za to zaniedbanie społeczne niebywałe i wołające tysiącznymi głosy o pracę i jeszcze raz o pracę wśród tego ludu, o walkę o jego obywatelskie prawa, o to, aby wybory i strejki nie były wstępem tylko do kryminału.

Kto pracy takiej przeszkadza, kto walkę taką truje fałszerstwem lub skrzywia gwałtem, tego historya sądzić będzie z wysokości swego trybunału, tego nie rozgrzeszą żadne paragrafy żadnego kodeksu!

Kuropatkin i Aleksiejew
czyli dwaj rywale.

Wspominaliśmy już o tem, iż dywersya, którą na półwyspie liaotuńskim wszczął ze strony rosyjskiej generał Stakelberg, nastąpiła wbrew planowi głównodowodzącego, gen. Kuropatkina, a wskutek starań „główno-telegrafującego“, namiestnika Aleksiejewa. Aleksiejew miał bowiem wysłać do cara memoryał, w którym wywodzi, iż zasada, przypisująca twierdzom tylko wartość względną, polegającą głównie na powstrzymywaniu pochodu przeciwnika, nie może się stosować do Portu Artura. Twierdza ta jest symbolem rosyjskiej potęgi w Azyi wschodniej. Jej przejście w ręce Japończyków oznaczałoby kompletne zachwianie powagi rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Oznaczałoby również koniec władztwa rosyjskiego na morzu Żółtem. Przy przewadze bowiem floty japońskiej nie mogłoby być mowy o odebraniu Japończykom Portu Artura — nawet po jakiemś decydującem zwycięstwie w innym punkcie.

Pod wpływem tego memoryału odbyć się miała w Carskiem Siole narada, której wynikiem zapewne był kompromisowy pomysł wysłania na południe Stackelberga. Zresztą na ten lub ów wynik mogły oprócz zdania kompetentnych do decydowania ministrów wpłynąć równie dobrze rady kamaryli.

Wiadomem jest np., jak wielką rolę w kwestyi zaognienia stosunków na Wschodzie odegrał niejaki Biezobrazow. Osobnik ten był przez pewien czas prezesem „Czerwonego krzyża“. Za jego prezesury wyszły na jaw znaczne malwersacye w tem towarzystwie. Fakt ów stał się... szczeblem w karyerze Biezobrazowa. Udało mu się bowiem, celem „wytłumaczenia“ sprawy, uzyskać audyencyę u carowej-wdowy, którą omotał swym sprytem i wymową. Stąd już łatwo dotarł do cara, którego stał się wkrótce faworytem. Zaprzyjaźniwszy się z Aleksiejewem Biezobrazow wyłudził pozwolenie rządu koreańskiego na eksploatacyę lasów w północnej Korei. Aleksiejew, chcąc dogodzić druhowi — zresztą zapewne nie bez tendencyi politycznego awanturnictwa — odkomenderował do rąbania drzewa na rzecz Biezobrazowa żołnierzy rosyjskich, którzy prócz żołdu nie pobierali od przedsiębiorstwa żadnego wynagrodzenia. Tani robotnicy Biezobrazowa drogo jednak mieli skarb rosyjski kosztować. Rząd bowiem japoński, usuwając na bok prywatno-przyjacielską stronę tego procederu — podejrzliwie spoglądał na napływ żołnierzy rosyjskich do Korei; widział w tem niebezzasadnie zresztą (przy jednym ogniu piekły się dwie pieczenie) plan zamaskowanej okupacyi półwyspu koreańskiego. Była to jedna z iskier, które wybuch wojny przyspieszyły.

Wracając wszakże do powszechnie omawianej różnicy zdań pomiędzy Aleksiejewem, a Kuropatkinem, dodać można, iż Aleksiejew chciałby utrzymać w stanie nieuszczuplonym niepewne granice swego namiestnictwa oraz wszelkie pozory potęgi Rosyi na Wschodzie, której jest tam pełnomocnikiem, Kuropatkin zaś, jako naczelny wódz armii, odpowiedzialny za jej losy, przeciwny jest wszelkim krokom ryzykownym, mogącym tę armię w matnię wplątać i kwestyami ambicyi politycznej nie chce się powodować. Bądź co bądź w takich warunkach trudno mówić o jakimś jednolitym planie.

Pisma angielskie, komentując presyę, którą z Petersburga wywierano na Kuropatkina, by zaniechał systemu wyczekiwania na mające nadciągnąć posiłki ze zmobilizowanych korpusów, podają, iż w otoczeniu cara lękano się, by upadek Portu Artura bez jakiejkolwiek próby ratunku nie wywołał zbyt silnego niezadowolenia wśród społeczeństwa rosyjskiego. Inne komentarze brzmią, iż Rosya chce znów kołatać o pożyczkę zagranicą; a w takim razie chodzić jej musi o to, by nieprędko flaga rosyjska strąconą została z warowni arturskiej. Byłby to motyw, nie mający nic wspólnego z planami strategicznymi.

Robotnicze ministerstwo
w Australii.

Ilekroć reakcyjni, a specyalnie mieszczańscy polityce socyalni chcieli wykazać szkodliwość i fikcyjność rewolucyjnej idei proletaryatu, tylekroć powoływali się zawsze na stosunki w krajach anglo-saksońskich, wskazując, że robotnik angielski, jako praktyczny i „trzeźwy“, odtrąca z niechęcią socyalistyczną politykę klasową. O tego robotnika, odrzucającego „doktrynę“ materyalistycznego Marxizmu, miał się rozbić, jak o skałę, międzynarodowy socyalizm. Ale oto — przykład okazał się kłamliwym i „skała“ rozleciała się w gruzy.

Australska partya robotnicza przebyła w ostatnim czasie stanowczy zwrot do socyalizmu.

Wychodzący w Brisbane (Queensland) oficyalny organ australskiej partyi robotniczej pomieścił 23 kwietnia, a więc w chwili, kiedy w budynku reprezentacyi zapadły uchwały przeciw rządom Deakina, artykuł p. t. „Kryzys Związku australskiego i polityka partyi robotniczej“.

„Zbliżająca się klęska rządów Związku, ściągnięta próbą usunięcia urzędników państwowych od korzyści, jakie daje przemysłowy sąd rozjemczy — otwiera ważne pytanie: Co ma uczynić partya robotnicza, jeśli Deakin ustąpi?

Czy ma pójść za Queenslandem i związać się kompromisem? Czy też powinna utworzyć gabinet wyłącznie robotniczy i podjąć próbę prowadzenia interesów kraju? A może należałoby zwolnić się od wszelkiej odpowiedzialności i pozostawić biegowi wypadków swobodę rozwoju?

Dajemy wyraz nadziei, że nie dojdzie do takiego kompromisu, by robotniczy minister wszedł do gabinetu ministeryalnego. Tylko wyjątkowe stosunki w Queensland usprawiedliwiają to wszystko, co się tu stało. Ale w Związku (rząd zjednoczonych państw Australii) tego rodzaju koniecznych warunków dobrego rozwoju publicznego interesu niema. Partya robotnicza ma swoje własne cele i zadania; te mogą być osiągnięte i spełnione tylko **przez rządy robotnicze.**

Polityczną wolność mamy w Związku. Przyszłe ustawodawstwo winno większą uwagę zwrócić na sprawy ekonomiczne. **Tylko taki rząd, który kierować się będzie wiarą w zwycięstwo socyalizmu, może od tej chwili trwale służyć interesom robotników, należących do australskiego Związku.** Kompromisy osłabiają klasowe uświadomienie proletaryatu. Kompromis byłby tylko w tym wypadku możliwy, gdyby Watson objął rządy z większością w robotniczem ministerstwie i gdyby miał wolne ręce wobec partyjnego programu.

Partya robotnicza była dotychczas tylko narzędziem w rękach związku politycznych stronnictw. Posunąć ją naprzód przez sięganie po drobną chwilową korzyść, byłoby samobójstwem. Długośmy czekali na zwycię-

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

42

Skonfiskowano!

ROZDZIAŁ XVI.

Pałac Bukingham. Dzień ślubu Marka z wnuczką króla Macedonii. Zdala dochodzi gwar tłumów na ulicy i turkot powozów. Komnatami snuje się długi szereg gości. U stóp marmurowych schodów, Jerry czyta Baedeckera. Właśnie podniósł w górę oczy, by spojrzeć na malowidła zdobiące sklepienie przedsionka, gdy spostrzega króla dążącego ku wyjściu.

Jerry: Wasza królewska mość wychodzi?

Król: Znudziło Nas to wszystko, te powinszowania ludzi, których nie widziałem nigdy na oczy, wolimy wypalić cygaro na świeżem powietrzu.

Jerry: Zupełna racya. I ja zapalę. Mam wyborne cygara. Sztuka 5 dolarów, tylko proszę poślinić przed odcięciem końca.

Wychodzą. Wpadają odrazu w tłum. Najeżdżają na nich powozy jak na zwykłych śmiertelników. Na lewo ogrody, na prawo plac St. James. Tłum ogromny, ale codzienny. Setki zwykłych fiakrów, gdzieniegdzie powozy dworskie. Parę okrzyków na ich widok. W tłumie flegmatyczni policyanci. Tłum to raczej mieszczański niźli ludowy. Zbiegły się też w wielkiej liczbie stare panny, by ujrzeć ślub.

Kamelot (woła): Program! program! Trzy pensy! Program!

Inny kamelot (sprzedający pornograficzne broszury): Noc poślubna!... noc poślubna!... jeden szyling... noc poślubna!

Przejeżdża powóz. Tłumowi wydaje się, że jedzie jakaś znakomita osoba. Okrzyki.

Kilka głosów: Hura! hura!

Król (z ręką na sercu): Ach! Boże!

Jerry: Co to waszej król. mości?

Król (zapanowawszy nad wzruszeniem): Nic. Wydawało się Nam, że te okrzyki odnoszą się do Nas. (Półgłosem): Ach Titine! Ach!... (Głośno): Czy nie oddziałują na pana te pierwsze powiewy wiosny?

Jerry (który nie słuchał): Nadzwyczajnie!

Król: I sympatyczny ten tłum pana nie wzrusza?

Jerry: To nie jest prawdziwy tłum. Oni są zanadto zblazowani. Wszyscy Anglicy są zblazowani. Cóż to za tłum, który cicho płynie, obojętnie... nie wydarzył się dotąd żaden wypadek. U nas, w Ameryce, w razie entuzyazmu tłumu, zawsze kilkadziesiąt osób traci życie, lub przynajmniej łamią im ręce i nogi. Tak, my mamy przynajmniej katastrofy, które coś warte, np. powodzie, burze, pożary, walki tłumów... Czyż nie możnaby gdzieś na innych ulicach być świadkiem jakiejś katastrofy porządniejszej?

Król: Zaryzykujmy! Owszem, mam plan. Chodźmy ku placowi St. James i dzielnicy Pall Mall, może się co trafi.

Jerry: Wybornie!

(Dokończenie nastąpi.)

stwo, możemy jeszcze poczekać, aż przyjdzie stosowna pora, by chwycić całą władzę".

Artykuł ten jest ważnym dokumentem historyi rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego. Bezpośrednio po jego ukazaniu się, wyłącznie robotnicze ministeryum stało się historyczną rzeczywistością. Nie zawarto żadnego kompromisu, ale nie wahano się też pochwycić ster rządów, nie czekając na chwilę „odpowiednią". Tak spełniło się w Australii to, co reakcyjni „politycy" wszystkich krajów malowali jako zupełny upadek kultury, — zapanowała: dyktatura proletaryatu. Oto kierownictwo rządów poruczono Watsonowi, nie wątpiąc zupełnie, że proletaryat już dorósł do rządzenia państwem.

Wprawdzie robotnicza partya w Australii nie stanęła jeszcze na wysokości socyalizmu, choć wprawdzie program jej wykazuje niektóre sprzeczności z pojęciami socyalistycznych partyj, chociaż niektóre jej żądania socyalnych reform zatrzymują się przy polityce reform radykalnych, to jednak to pierwsze ministeryum, w skład którego wyłącznie robotnicy wchodzą, jest dla naszego ruchu niezaprzeczonym objawem bliskiego, zupełnego tryumfu socyalizmu.

Przegląd polityczny.

Zbrojenia bez końca. Na poniedziałkowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej w dalszym ciągu dyskusyi wojskowej, po przemowach kilku delegatów uzasadniał w zastępstwie ministra wojny feldmarszałek-porucznik Jekelfalussy konieczność uzupełnienia zbrojeń właśnie w czasie pokojowym, albowiem po wybuchu wojny byłoby to już niemożliwem. Wojna wschodnio-azyatycka pokazała, że jedna ze stron prowadzących wojnę znalazła się w bardzo nieprzyjemnej sytuacyi, ponieważ może nie była na obecnym terenie wojny do niej przygotowaną. Następnie podniósł generał, że w najbliższym czasie zajdzie konieczność powiększenia stanu czynnego, przyczem przypomniał, że od roku 1867 w Austro-Węgrzech tylko jeden raz podwyższono kontyngent rekrutów, a to z 95.500 na 103.000. Zarząd wojskowy dotąd trzymał się ściśle tej cyfry, ale na przyszłość to nie wystarczy. Na zapytanie del. Lóvassyego, czy na wypadek gdyby wojska po przegranej bitwie musiały się cofnąć do wnętrza kraju, wydano zarządzenie celem jego obrony, odpowiada generał, że naturalnie; dążeniem kierownictwa wojskowego jest przeprowadzenie całej wojny nie na własnym obszarze, tylko na obcej ziemi; jeżeli się jednak to nie powiedzie, w takim razie należy się starać, aby mieć wszelkie środki dla obrony kraju. Węgry już z natury są otoczone naturalnym wałem, trzeba się jednak starać o jego techniczne uzbrojenie. Że się tych środków nie rozgłasza, to zupełnie rzecz naturalna, jednakże zarząd wojskowy może uspokoić, że pod tym względem poczyniono wszelkie zarządzenia, na wypadek, gdyby przyszło do tego nieszczęścia, i wojnę trzeba było prowadzić nietylko pozagranicami, ale wewnątrz kraju.

Następnie uchwalono cały budżet wojskowy.

W ten sposób straszy się w delegacyach możliwością wojny, chociaż żadna wojna Austro-Węgrom nie grozi, a delegaci udają, że w te strachy wierzą, aby upozorować zwalanie nowych ciężarów militarnych na barki ludu.

Bez wody, ale z krwią. Pierwsza baterya artyleryi konnej, przeznaczona do kraju Hererów, lustrowaną była w Berlinie w sobotę przez cesarza Wilhelma, oczywiście z nieodłączną pompą.. W obecności cesarzowej, jednej z księżniczek, oraz chmary generałów, wyjechał Wilhelm przed front i wygłosił patetyczną mowę, w której wdrażał wysyłanym w dal afrykańską, iż winni zaszczyt przynieść armii niemieckiej i pomścić krew swoich braci — nawoływanie, przypominające nieco oratorskie popisy Wilhelma przed wyprawą chińską. Po mowie — naturalnie defilada „parademarszem"...

Długo się już toczy ta walka z murzyńskiem plemieniem — pytanie, co przyniesie ludowi niemieckiemu ostateczny „tryumf" niemieckiego oręża, choćby on na 1000 lat odstraszył Herera od krzywego spojrzenia na Niemca — że tu powtórzymy malowniczy zwrot ukoronowanego mówcy, użyty przeciw chińskim bokserom. Nawet dr Förster, arcypatryotyczny entuzyasta kolonialny, opisując niemiecką „perłę" w Afryce południowo-zachodniej — osadę Klein-Windhuk, stwierdza na podstawie dokładnych badań, że nie jest to wcale jakiś „sad kwitnący", jak wmawiano w emigrantów, lecz okolica, którą brak wody skazuje na martwotę. Kłęby piasku i długi — oto kwiatki, mogące wyrastać w tej kolonii. Toteż, jak wykazują daty statystyczne, nawet w tem rzekomem eldorado liczba zwabionych tam kolonistów stale topnieje... Braku wody nie zastąpi krew, która teraz obficie się sączy.

Jeżeli ktoś w Niemczech ciągnie jakąś korzyść z tych odległych ziem afrykańskich — to chyba tylko zgraja handlarzy, którzy lichwą drą łyka z murzynów, nieporadnych do pewnego czasu — dopóki, ograbiani z dobytku — nie porwą za broń!

Dla ułudy, dla splendoru „mocarstwa kolonialnego", a dalej w obronie interesów paru pijawek ma żołnierz niemiecki mordować i ginąć.

Nad wprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej obraduje obecnie parlament francuski. W dyskusyi nad tym projektem na poniedziałkowem posiedzeniu Izby deputowanych socyalistyczny poseł Vaillant domagał się zniesienia armii stałej i wprowadzenia milicyi. Projekt Vaillanta odrzucono 506 głosami przeciw 68.

Tybet i Marokko. *Via* Paryż nadeszła niedawno wiadomość, iż pomiędzy Anglią i Rosyą doszło do porozumienia w kwestyi tybetańskiej; o ile wiadomość ta nie jest zmyśloną, lecz polega na prawdzie — dowodzi, iż Anglicy, korzystając z kłopotów Rosyi, potrafili uzyskać jej zgodę na wzmocnienie swych wpływów w Tybecie. Bliższych szczegółów domniemanego porozumienia nikt nie cytuje. Natomiast z niektórych stron przypominają, że Balfour, informując parlament angielski o umowie z Francyą w kwestyi Marokka, wspominał, iż rząd pragnie i pewne inne sprawy sporne w podobny sposób załagodzić.

Być może, że znaczne ustępstwa, na które Anglia zgodziła się w Marokku na rzecz Francyi, poczynione były i w tym celu, ażeby tem swobodniej (t. j. bez dyplomatycznych przeszkód ze strony francuskiej) módz je powetować na gruncie Tybetu, który przez bliskie sąsiedztwo z Indyami jest dla Anglików punktem wielkiej wagi.

Umowa anglo-francuska w sprawie marokkańskiej wydała, podobno na miejscu, jak donoszą z Oranu (w Algeryi) ten skutek doraźny, iż Buchamara, bardzo niespokojny naczelnik wojowniczego szczepu, opierającego się władzy sułtana marokkańskiego, obecnie poddał się jego zwierzchnictwu, przewidując, iż z chwilą, gdy Francya jest bezpośrednio zainteresowaną w stłumieniu anarchii marokkańskiej, mógłby, jako sprawca niepokojów, dostać się w kleszcze algiersko-marokkańskie.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników stolarskich w Buczaczu wybuchł w niedzielę 5 b. m. Strejkujący żądają skrócenia dnia roboczego do 10 godzin, a to od 7 rano do 6 wieczór z 1-godzinną przerwą objadową. Towarzysze stolarze! nie jedźcie do Buczaczu!

Z ruchu robotniczego w Podkarpaciu. W Potoku odbyło się poufne zgromadzenie robotników naftowych, na którem przemawiał tow. Inwał z Borysławia o nowych ciężarach wojskowych, o obłudzie konstytucyi austryackiej, oraz o Kasie brackiej. Zgromadzenie, które odbyło się w domu p. Bruksa, trwało około 3 godziny, a obecnych było 280 robotników. Wszyscy obecni przyłączyli się do wywodów referenta. Zgromadzenie zamknięto okrzykiem: „Precz z militaryzmem!"

Z sali sądowej.

Nowa szykana „Naprzodu". Jest w dyrekcyi policyi młody koncepista prowizoryczny dr Gulkowski. Pan ten przy konfiskacie 133 numeru „Naprzodu" wdał się w rozmowę z maszynistą tow. Kolkiewiczem i nakładaczkami. Rezultatem tej rozmowy było doniesienie karne ze strony policyi do prokuratoryi, która skonstruowała oryginalne oskarżenie przeciw drukarzowi tow. Teodorczukowi. Chodzi o to, że chłopak, wysłany o godzinie 11 z egzemplarzami obowiązkowymi, szedł z ulicy Zielonej na ulicę Grodzką do prokuratoryi państwa na drugie piętro — aż 10 minut.

Z powodu tej „powolności" chłopca oskarżono drukarza o § 17 ust. pras. (spóźnienie egzempl. obowiązk.). Już trzecia rozprawa odbywa się, aby przekonać sąd, że droga do prokuratoryi musi trwać 10 minut conajmniej, oraz aby wykazać, iż rozmowa komisarza w drukarni nie miała charakteru urzędowego, obowiązującego do odpowiedzi.

Wzywamy towarzyszów drukarskich, aby wogóle nie odpowiadali komisarzom policyi na ich ciekawe zapytania i nie rozmawiali z nimi, bo nie mają oni obowiązku dawać odpowiedzi w takich wypadkach.

Proces pp. Kotarbińskich przeciw redaktorowi „Bociana". Po 3 godzinnem oczekiwaniu na wezwanego przez oskarżonego świadka Fabiana Himmelblaua, który zaprzeczyć miał twierdzeniu Fragnerowej, jakoby ją z polecenia Lipińskiego do p. Kotarbińskiego ze znaną propozycyą wysyłał; kiedy policya stwierdziła, że Himmelblau wyjechał i wezwanie nie mogło mu być doręczonem, trybunał uchwalił rozprawy nie odraczać. Wobec zakończenia postępowania dowodowego przemawiali oskarżyciel i jego zastępca dr. Lewicki, następnie obrońca dr. Goldhammer, który wskazał na ograniczanie pierwotnego aktu oskarżenia, odrzucenie ofiarowanych dowodów prawdy i konieczność zachowania zasady wolności słowa, apelując w myśl powyższych wywodów do ławy przysięgłych, aby zaprzeczyli postawionemu im pytaniu w kierunku wystawienia oskarżycieli na publiczne pośmiewisko.

Przysięgli po godzinnej naradzie 11 głosami potwierdzili pytanie co do obrazy p. Kotarbińskiej, 8 głosami zaprzeczyli co do p. Kotarbińskiego. Trybunał wymierzył karę dwu miesięcznego aresztu, obostrzonego postem co 14 dni. Skazany zastrzegł sobie trzy dni namysłu co do wniesienia zażalenia nieważności.

KRONIKA.

O czem „Przegląd wszechpolski" informuje Królewiaków? W ostatnim numerze „Przeglądu wszechpolskiego" p. Jastrzębiec, prowadzący tam rubrykę z „Całej Polski", nie znalazł z Galicyi nic ważniejszego do zakomunikowania czytelnikom, jak fakt „odrodzenia" stronnictwa (?) katolicko-narodowego!

Z udaną naiwnością żółtodzióba bierze p. J. na seryo owo „stronnictwo", przytacza całe ustępy z jego „programu" — pochwala jego „cele" (?), nie skąpiąc rad życzliwych. „Organizacya, poświęcona wyłącznie, lub przeważnie sprawom społecznym — pisze — ma istotnie w naszym kraju wielkie przed sobą zadanie. Bodajby się okazało, że nowa organizacya nietylko doniosłość tych zadań uznaje, ale i istotę ich rozumie, że zdaje sobie sprawę z właściwego charakteru zamierzonej działalności"... Tak nie żenuje się pisać filar wszechpolaków o dochodzącym wiecznie do śmiesznego fiaska humbugu z „partyą" narodowo-katolicką — humbugu, którego nazbyt reklamować lęka się dziś nawet prasa stańczykowska... Ale p. Jastrzębiec liczy na to, że Warszawiakowi można nawet barnumowsko-jezuicką fintę podawać za doniosłe wydarzenie polityczne, bo za kordonem nie znają stosunków galicyjskich... Więc na wywóz mogą iść brednie w „poważnem" opakowaniu; a za cenę takiej reklamki zdobywa się coraz lepszą notę u klerykalno-stańczykowskich matadorów...

Z Uniwersytetu ludowego otrzymujemy następujący komunikat: Krakowski oddział Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza uchwalił zwołać na 26 i 27 czerwca nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem omawiane będą sprawy oświaty pozaszkolnej. Istniejący od roku 1896 Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Galicyi praktycznie zajmuje się temi sprawami: urządza wykłady, zakłada biblioteki i czytelnie, oraz wydaje dziełka popularno-naukowe. Kilkoletnia działalność naszej instytucyi dała już nam niejakie doświadczenie na polu szerzenia oświaty wśród dorosłych. Zdajemy sobie sprawę, jakie mniej więcej warstwy społeczeństwa korzystają z naszych wykładów, jakie są potrzeby naszych słuchaczy i w jaki sposób należy prowadzić popularyzacyę wiedzy. Z drugiej zaś strony wiemy i o tem, że dotychczasowa praca nasza przedstawia może pewne braki, że działalność Uniwersytetu lud. w Galicyi w znacznej mierze pogłębić i rozszerzyć należy, że trzeba wynaleźć odpowiednią formę, któraby ułatwiła Uniwersytetowi ludowemu dostęp do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

W tym właśnie celu krakowski oddział Uniwersytetu ludowego zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem ogólne i praktyczne sprawy oświaty pozaszkolnej roztrząsane będą. Uproszeni przez zarząd krakowskiego oddziału referenci przedstawią zadania oświaty pozaszkolnej, zaznajomią słuchaczy z historyą i ruchem Uniwersytetów ludowych, wogóle wykażą rezultaty pracy Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Galicyi. Dyskusya, która się rozwinie po referatach, wyjaśni nasze w tej sprawie stosunki, uwidoczni nasze potrzeby i żądania i stać się może punktem wyjścia, dyrektywą dla dalszej pracy Uniwersytetu ludowego. Dlatego uchwaliliśmy na to nadzwyczajne walne zgromadzenie zaprosić ludzi, którzy działalność naszą znają i których sprawa oświaty pozaszkolnej bliżej obchodzi. Głos w dyskusyi zabierać może każdy, kto się po odpowiednią kartę do biura naszego (Kraków, Poselska 20) zgłosi. Przewodniczący: *Dr Gertler*. Za sekretarkę: *Kulikowska*.

Rocznica. Z Borysławia piszą nam: We czwartek dnia 2 czerwca, uczcili borysławscy robotnicy pamięć 19 poległych w kopalni wosku. Zebrało się w stowarzyszeniu około 200 towarzyszy, którzy stąd razem ruszyli na cmentarz. Nad mogiłą przemawiali imieniem partyi robotniczej tow. Wohlfeld, imieniem stowarzyszenia metalowców tow. Chomycz, imieniem „Unii górniczej" tow. Gabriel. Mówcy w krótkich słowach wskazywali na kapitalizm, jako na hydrę stugłową, która dzień w dzień pożera ofiary ludzkie, więcej niż wojna, więcej niż epidemie; każdy robotnik niezorganizowany jest sługą tej hydry, lecz gdy pozna swój obowiązek klasowy i wstąpi w szeregi partyjne staje się żołnierzem, walczącym przeciw niej; więc „razem bracia do szeregu", nie długo, a „nowy świat zbudujem sami i lepszy zaprowadzim ład".

Emigracya do Ameryki. Jak donosi „Politische Korr." z Budapesztu, rząd węgierski na podstawie umowy zawartej z Towarzystwem okrętowem „Cunard Line" zniósł przymus paszportowy dla emigrantów do Ameryki.

Morderstwo w obłędzie religijnym. Wczoraj donieśliśmy, że w Wiedniu zamordowała w niedzielę służąca Elżbieta Strassner na ulicy Fleischmarkt krawczynię Annę Wokacz. Biuro korespondencyjne, od którego wiadomość tę otrzymaliśmy, mylnie podało, jakoby Anna Wokacz była służbodawczynią Strassnerówny. W rzeczywistości były to dwie dobre znajome i miały jednego spowiednika w kościele Dominikanów. Strassnerówna podejrzewała, że przyjaciółka jest jej „rywalką", że mianowicie obmówiła ją przed spowiednikiem, który wskutek tego miał ją mniej uprzejmie traktować. Postanowiła się zemścić i wykonała ten zamiar w ten sposób, że ową krawczynię na ulicy zamordowała, wbiwszy jej ostry nóż kuchenny w pierś. Przyczyną tego morderstwa jest zatem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa szał religijny.

Z Rosyi. „Oswobożdienije" w korespondencyi z Kremienczuga, omawiającej nastrój ludności tamtejszej, pisze:

„Wojna zainteresowała wszystkich. Idąc ulicą i przysłuchując się rozmowom nawet dzieci, słyszy się wciąż o Japończykach. Japończyk stał się wielce popularnym i zdobył pewne współczucie. Ogłoszenie zapowiedzianej mobilizacyi wywołało wśród ludności silne podniecenie. Na mieście spotyka się masy żołnierzy, maszerujących grupami, lub pojedynczo. Twarze mają jakieś zakłopotane, spocone, a gdy zadać któremu z nich pytanie, odpowiada krótko i spieszy dalej. Obok budynku, gdzie przyjmowano zapasowych, rozlegały się do późnej nocy krzyki, płacze, jęki, wiele osób mdlało i dostawało ataków nerwowych. Zakwalifikowanych do wojska opłakiwano, jak umarłych. Całe miasto przejęte było ogólnym smutkiem i rozgoryczeniem. Sądząc po Kremienczugu, wnosić należy, że zapewnienie ks. Mieszczerskiego (redaktora „Grażdanina"), jakoby „lud był jak zawsze spokojny, pokorny i gotowy na każde żądanie cara oddać mu swe dzieci i mienie" — jest najzupełniejszym fałszem".

Nielada wrażenie uczynił w urzędowych sferach petersburskich fakt następujący:

W Pawłowskiej szkole wojskowej nocą dnia 29 kwietnia junkrzy, wyłamawszy zamek w drzwiach, wdarli się do sali aktowej i zniszczyli portrety carów: Aleksandra III i Mikołaja II. W pierwszym z nich wycięli ogromną dziurę poniżej carskiego brzucha, drugi rozcięli na krzyż. „Ochrana" (policya polityczna) wdrożyła nadzwyczaj surowe śledztwo. Energicznie badano generała Jarwina (inspektora szkoły), grożono podejrzanym rozstrzelaniem, lecz sprawców nie wykryto. Ochrana poprzebierała w mundury junkierskie i umieściła w szkole kilku swych agentów. I ten sposób jednak nie pomógł.

„Oswobożdienije" dowiaduje się, że wybuch, który miał miejsce w hotelu północnym w Petersburgu, był rezultatem nieostrożności szpiega policyjnego — pełniącego obowiązki chłopca hotelowego. Pod nieobecność w numerze lokatora, który podał nazwisko Kazanow, chłopiec ten wszedł do pokoju i zaczął przeglądać rzeczy. W walizce znalazł bombę i spowodował wybuch, którego też sam padł padł ofiarą.

Rozruchy religijne w Kazaniu. Kazań, dawną stolicę kazańskiego carstwa (tatarskiego) do dziś dnia zamieszkuje wielka liczba Tatarów, przeważnie mahometan.

Otóż dnia 8 maja miały tam miejsce bardzo poważne rozruchy religijne. Jeden z Tatarów przyjął prawosławie. Liczny tłum zebrał się przed cerkwią i na widok wychodzącego neofity w towarzystwie popa oraz rodziców chrzestnych, rzucił się na nich. Nowonawrócony począł zmykać, towarzyszący mu cofnęli się do cerkwi, a cały olbrzymi tłum pobiegł za uciekającym. Nieszczęśliwy wpadł do jakiegoś sklepu, gdzie go ukryto, a subjekt wyszedł na ulicę, by bronić wejścia napastnikom. Ci jednak zbili go tak, że policya, która dopiero teraz się zjawiła, musiała go odstawić do szpitala.

Rozwścieczony tłum zaczął bić przechodzących Rosyan i rabować ich sklepy. Nieporządki trwały do wieczora. Neofitę musiał policmajster własnym powozem odwieźć w bezpieczne miejsce, a przed cerkwią i plebanią ustawić straże.

Wypadek ten nie jest pozbawiony głębszego znaczenia. Rosyę wewnętrzną zamieszkuje ogromna ilość Tatarów — (dawnych jej władców, dziś — poddanych) — wśród których od pewnego czasu można zauważyć przebłyski budzenia się świadomości narodowej. Tu i ówdzie zjawiają się już nawet książki tatarskie, wydano gramatykę itd.

Wobec tego, że Tatarzy w pewnych prowincyach (zwłaszcza na wschodzie Rosyi europejskiej) nie są rozproszeni, lecz zajmują pewne określone terytorya, ruch nacyonalny nie pozbawiony jest tam widoków powodzenia.

Dziś jeszcze znajduje się on w zalążku i ściśle jest związany z odrębnością religijną. Kto wie jednak, czy nie rozwinie się wkrótce i nie zacznie podminowywać już nie kresów, ale wnętrza caratu?

O postęp w Chinach. Prasa burżuazyjna, wysługująca się kapitałowi, stale nazywa geszefciarzy i misyonarzy europejskich, którzy coraz natrętniej dają się we znaki Państwu Niebieskiemu, pionierami kultury. Tytuł ten usprawiedliwia gwałty, jakich dopuszczają się rządy, broniące swych rzekomych kulturtregerów, dbałe niby o dobro cywilizacyi.

Wobec tego warto przytoczyć wstęp z artykułu „Temps'a", w którym korespodent ogłasza tym razem szczerze, co myśli o cywilizowaniu Chin.

„W Hongkongu — pisze on — bawi od dość dawna znakomity przywódca partyi reformatorskiej w Chinach — Kan-Ju-Wej. Słychać, że ma on zamiar udać się do Japonii. Mimowoli rodzi się pytanie: czego żąda chińska partya reform? Nie ulega wątpliwości, że pragnie ona przekształcić Chiny na wzór Japonii; a nawet — trzeba i to przewidywać — marzy o wypędzeniu z kraju Europejczyków" (oczywiście tych, co dziś ten kraj napastują, wyzyskują i rządzą się w nim, jak szare gęsi. *Przy. Red.*).

„Rząd chiński — czytamy dalej — boi się Kan-Ju-Weja i skazał go na śmierć; pomimo to

cieszy się on olbrzymią popularnością wśród masy i łatwo może stanąć lada dzień na czele wielkiego ruchu ludowego.

Popierać Kan-Ju-Weja byłoby ze strony Europejczyków błędem nielada: on chce Chiny europeizować dlatego tylko, by jego ojczyzna mogła później walczyć z Europą".

Widzimy więc, że prasa burżuazyjna wcale na seryo nie bierze misyi cywilizacyjnej Europy w Chinach. Geszefciarzom, awanturującym się po dalekim Wschodzie, zależy na tem, by Państwo Niebieskie wiodło dalej żywot ospały, dostarczając mu pola do wyzysku potulnej ludności.

Całkiem wszakże przeciwny jest interes proletaryatu europejskiego. Podniesienie bowiem kultury a tem samem zrównanie potrzeb robotnika żółtego i białego zmniejszy t. zw. i rozdymane „żółte niebezpieczeństwo", grożące konkurencyą tanich rąk roboczych.

Geszefciarze chcą jak najdłużej dzisiejszy stan rzeczy utrzymać. Europeizowaniem Chin w ich języku nazywa się budowanie tam fabryk, magazynów i dróg żelaznych, przynoszących zyski kapitalistom europejskim.

Ogromnie silna burza w Madrycie z gradobiciem wyrządziła w poniedziałek olbrzymie szkody. Ruch tramwajowy był przerwany.

Eksplozya dynamitu. Z Nowego Jorku donoszą, że w poniedziałek rano eksplodował wielki zapas dynamitu na stacyi Florans w stanie Colorado. Dziewięć osób odniosło przytem śmiertelne poranienia.

Z Victor (Stan Colorado) donoszą: Jak się przekonano eksplozya na dworcu Independence de Florans była spowodowaną zamachem. Gdy w poniedziałek wieczorem właściciele kopalń przemawiali na zgromadzeniu na temat zamachu dynamitowego przyszło do burzliwych scen wśród których jedną osobę zastrzelono a 6 osób zraniono. Milicya udała się do sali zgromadzenia, przed którą zebrali się robotnicy, którzy dali ognia. 7 górników jest zastrzelonych. Ogólna ilość osób dotąd zabitych wynosi 21. Stu robotników aresztowano.

Służąca zabójczynią. Anny Batkównej dotychczas policya nie odszukała. Przeciw z góry uplanowanej zbrodni świadczy fakt, że Batkówna w dniu morderstwa, spotkawszy na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza pewną panią, zgodziła się do niej na służbę, a nie posiadając książeczki służbowej, zostawiła na zabezpieczenie umowy swój perkalowy fartuch.

Zatrucie mięsem. Wczoraj popołudniu odbyła się w zakładzie medycyny sądowej uniwersytetu lwowskiego sekcya zwłok szewca Wierzbińskiego i wykazała, że śmierć nastąpiła skutkiem silnego zatrucia. Zawartość żołądka oddano do chemicznego zbadania.

Wielka kradzież. Policya lwowska czyni poszukiwania za sprawcą kradzieży, dokonanej w nocy z dnia 29 z. m. w Krogulcu (pow. husiatyński). Skradziono mianowicie na szkodę tamtejszego dzierżawcy folwarku pugilares z 24 sztukami po 1000 K i 7 po 100 K.

Śmierć od pioruna. Z Limanowej donoszą, że w czasie onegdajszej burzy zabił piorun w gminie Pisarzowej zatrudnionych w polu 32 l. Stanisława Górczyka i 15 l. Antoniego Mutkę.

Nastrój w Liaojanie. „Wastocznoje Obozrenija" w korespondencyi z Liaojanu opisuje nastrój, panujący wśród tamtejszych oficerów, którzy pragnęli pohulać przy okazyi wojny, ale w miarę zbliżania się jej zaczęli miasto opuszczać.

„Zwłaszcza zbyteczny polucił się rozmaici krzykacze w ostatnich dniach, gdy Japończykom udało się z takiem powodzeniem wykonać cały szereg operacyj.

Wszyscy odczuwają, że położenie staje się coraz poważniejszem i zbliża się rozwiązanie sprawy. Dzięki taktowi, zachowywanemu przez komendanta armii, wszyscy, począwszy od szeregowców, są przekonani, że naczelnik wojsk przewidział te dywersye Japończyków.

Takie jest mniemanie powszechne. To prawda, ale nie ulega wątpliwości, że tak szybkiego i energicznego ataku nikt się nie spodziewał; przewidywano oczywiście desanty i odpowiednio w swoim czasie zaprowiantowano Port Artura, ale spodziewano się poważnych operacyj na lądzie dopiero po deszczach, a teraz — kto wie — może do jesieni wszystko będzie skończone!"...

Pożar uniwersytetu japońskiego. Jak donoszą z Tokio do pism angielskich w sobotę spłonął tam uniwersytet wraz z budynkiem inżynieryi i marynarki. Spaliło się bardzo wiele kosztownych instrumentów. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

ZAWIADOMIENIA.

— **Zguba.** Znaleziono kartkę zastawniczą na zegarek; właściciel może ją odebrać w redakcyi „Naprzodu", Grodzka 55.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** Czytelni dla kobiet w Krakowie odbędzie się celem dokonania wyboru zarządu, na mocy nowego, zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu, we wtorek 14 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa, ul. Jagiellońska 5. W razie niekompletu następne — bez względu na ilość zebranych członków — w godzinę później.

— **W teatrze ludowym** dziś wypełni wieczór p. Julius Borawski, Warszawianin, b. długoletni artysta dramatyczny warszawskich teatrów rządowych. P. B. zarekomenduje się ze swoją komedyą chińską, opartą na tle stosunków dalekiego Wschodu, której głównym tematem jest walka chrześcijanizmu z przesądami i fanatyzmem buddystów. Autor oparł tę komedyę na źródłowych podręcznikach, oraz osobistych obserwacyach, poczynionych na dalekim Wschodzie.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z wtorku 7 czerwca.

Prezydent odczytuje oświadczenie pp. Kwiatkowskiego i Anczyca, którzy się zrzekają godności radców.

O krawiecką Kasę chorych.

Poseł Daszyński interpeluje prezydenta o stosunki w cechu krawieckim; idzie o zwołanie zgromadzenia towarzyszów, które dnia 2 lutego zostało zerwane i później nie przyszło już do skutku; zgromadzenie to ma wybrać zarząd Kasy chorych; magistrat powinien energicznie postarać się, aby ustawy przestrzegano i zgromadzenie towarzyszów krawieckich zwołano.

Szczegółowa dyskusya budżetowa.

Działy XIII „sprawy wojskowe" i XIV „różne" uchwalono bez dyskusyi.

Następnie uchwalono dział IV „zarząd długu miejskiego" również bez dyskusyi.

Dział III „opodatkowanie i opłaty gminne" referował sekretarz magistratu Podobiński, który przedłożył znane wnioski komisyi budżetowej o zaprowadzenie progresywnego podatku czynszowego, progresywnego podatku spadkowego i podatku od biletów tramwajowych. Dyskusyę nad tym działem odłożono na później, a wprzód przyjęto referowany przez posła Rottera budżet wodociągowy, przyczem odbyła się nieodzowna dyskusya polityczno-wodociągowa.

Następnie uchwalono dział III z wyłączeniem podatków czynszowych, poczem toczyła się długa dyskusya nad rezolucyami komisyi budżetowej, które uchwalono, między innemi rezolucya o reformę akcyzy na wzór wiedeński wywołała dłuższą dyskusyę, gdyż dr Gross i poseł Daszyński zwalczali tę rezolucyę, stawiając natomiast rezolucyę o zupełne zniesienie akcyzy, a dr Leo bronił wniosku komisyi, który też uchwalono z poprawką dra Staniszewskiego, t. j. z opuszczeniem wyrazów: „na wzór wiedeński, z jednoczesnem rozszerzeniem rejonu akcyzowego".

Przy sprawie upoważnienia prezydenta do czynienia wydatków w ramach budżetu, zażądał dr Staniszewski ograniczenia prezydenta w prawie czynienia tych wydatków. Na wniosek posła Daszyńskiego odesłano tę sprawę napowrót do komisyi budżetowej.

Dyskusya nad pokryciem deficytu i reformą podatkową odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 7 czerwca. Telegram generała Żylińskiego do ministra wojny z d. 3 czerwca b. r. donosi: Sprawozdanie pisemne generała Stössla, jakie nadeszło, uzupełnia telegraficzne doniesienia o wydarzeniach do dnia 21 maja. Sprawozdanie to donosi o wielu mniejszych potyczkach i nie zawiera nowych szczegółów. Straty Rosyan w czasie od 14 do 21 maja wynosiły 10 oficerów i 175 żołnierzy. Przy japońskich jeńcach znaleziono rosyjsko-japońskie słowniki, których tekst przystosowany jest do stosunków w Porcie Artura i Dalnym. Wojska te widocznie już od dawna przeznaczone były do operacyi przeciw Portowi Artura.

Petersburg, 7 czerwca. Telegram generała Kuropatkina do cara Mikołaja z dn. 5 czerwca donosi: Dnia 3 czerwca zaatakowała japońska piechota kozaków i zajęła silne stanowisko na wyżynach koło Khotiapudze. Przy współdziałaniu posiłków jakie nadeszły oraz ognia artyleryi, kozacy zmusili Japończyków do opuszczenia stanowiska i cofnięcia się. Ogień artyleryi trwał od godz. 1 do 6 popołudniu. Ze strony japońskiej brało udział w potyczce 6 kompanii piechoty. Działa naszej kawaleryi strzelały doskonale i im zawdzięczać należy pomyślny wynik potyczki. Komendant kozaków, Starkow, padł. Dwaj oficerowie lekko ranni. 17 kozaków rannych. Straty Japończyków nie są znane, są jednakże prawdopodobnie znaczne.

Na Liaotungu.

Londyn, 7 czerwca. Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą 6 b. m. Kilku obcym attaché wojskowym pomiędzy innemi także obu angielskim, pozwolono udać się na południe. Kilku attaché spodziewa się, że będą się mogli przyłączyć do kozaków, którzy zbliżają się z północy do Kinczu. Na wschodnich wybrzeżach Liaotungu lądują obecnie jeszcze jedna armia japońska, która będzie miała za zadanie wstrzymać marsz Rosyan do Tasziczao, zwrócony przeciw armii generała Oku. Japończycy, jak się zdaje, zaniechali zamiaru ataku na Liaojang, chociaż jest rzeczą wątpliwą czy wogóle tak plan mieli. Deszcze rozpoczynające się za dwa albo za trzy tygodnie utrudnią bardzo operacye wojenne. Tymczasem kozacy zbliżają się do japońskich straży przednich, podczas gdy inny oddział zbliża się do prawego skrzydła armii generała Kurokiego. Stan zdrowia wojsk jest wszędzie bardzo dobry i nie ma wypadków chorób zakaźnych.

Z Portu Artura.

Czi-fu, 8 czerwca. Ubiegłej nocy Japończycy widocznie usiłowali podsunąć się pod Port Artura ze strony lądu. Dżunka, która onegdaj opuściła punkt, oddalony o 3 mile na południe od Dalnego, słyszała od strony Portu Artura kanonadę od godz 7 rano do 2 popołudniu. Jak się zdaje, Japończycy wykonali równocześnie atak ze strony lądu i morza. Gdy Rosyanie to zauważyli, wysłali swą eskadrę celem stoczenia bitwy i przeszkodzenia akcyi japońskiej floty razem z wojskiem lądowem.

Tokio, 8 czerwca. (Biuro Reutera). Według ostatnich doniesień z pod Portu Artura, eskadra japońska zniszczyła w ostatnich dniach rosyjską kanonierkę typu „Gremiaszczyj", a nie typu „Giljak", jak to pierwotnie doniesiono.

Admirał Kataoka przedsięwziął rekonesans w kierunku Takutao.

Tokio, 8 czerwca. (Oficyalnie). Admirał Togo donosi: Mimo burzliwego morza oczyszczanie zatoki Talien-wan z min czyni postępy zadawalniające. Między dniem 3 a 6 b. m. znaleziono i usunięto 41 min. Jeden z chińskich marynarzy oddał przy tem nam bardzo dobre usługi. Dla płytkich okrętów znaleziono już pewną drogę przejazdu.

Na Korei.

Souel, 8 czerwca. (B. Reutera). Według telegramu japońskiego konsula w Gensan, Rosyanie cofają się z Ham heung w kierunku Ping-jang. Konsul donosi dalej, że kozacy zatłukli na śmierć naczelnika gminy Kowon za to, że nie chciał im dostarczyć żywności.

Bitwa morska?

Czifu, 8 czerwca. (Biuro Reutera). Jak sądzą, onegdaj wieczorem w zatoce Peczili stoczono bitwę morską. Okręty donoszą, że słyszały silny ogień działowy. Podobne doniesienia nadeszły także z innych źródeł. Mieszkańcy z wzgórz naokoło Czifu słyszeli kanonadę i widzieli silne płomienie na horyzoncie morza.

Potyczki na lądzie.

Tokio, 8 czerwca. (Biuro Reutera). Oddział japoński armii, która wylądowała w Takusan, z nienacka napadł w niedzielę na oddział kozaków w drodze do Kinczou w odległości 6 mil na północny-zachód od Takusan i pobił go.

Śmierć korespondenta.

Niucz vang, 8 kwietnia. (Biuro Reutera). Gdy korespondent wojenny londyńskiego „Daily Telegraph" Etzel, oraz korespondent „Daily Mail" Brindle, który ostatnimi czasy obserwowali ruch band rozbójniczych, wyjechali stąd na dżunce chińskiej, zostali zaatakowani przez wojsko chińskie koło Iukou, które ich ostrzeliwało. Etzel zginął, Brindle, jak się zdaje, ocalał.

Wiedeń, 7 czerwca. Podług nadeszłego tu telegraficznego sprawozdania austryacki okręt „Cesarzowa Elżbieta" przybył na 14-dniowy pobyt do Taku.

Brema, 8 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że Japonia nabyła za pośrednictwem jednego z kupców londyńskich od Towarzystwa okrętowego „Hanza" okręt „Hochheimer", który w tych dniach do Japonii odjedzie.

Londyn, 8 czerwca. Japoński zarząd wojskowy zamówił w Anglii znaczne zapasy odzieży na kampanię zimową w Mandżuryi.

Londyn, 8 czerwca. Rokowania japońskie w sprawie nabycia okrętów wojennych od Chili zostały ukończone. Japonia nabyła cztery okręty, które wkrótce będą tam wysłane.

TELEGRAMY.

Dezerterzy rosyjscy.

Lwów, 8 czerwca. Ostatnimi dniami przejeżdżało przez Lwów wielu dezerterów rosyjskich. We czwartek przejechało 100, w sobotę 127, a wczoraj 57. Pochodzą oni z Odessy, Wołynia, Kiszyniewa i w małej części z Warszawy, a przeszli przez granicę koło Brodów i Husiatyna. Przy wystawianiu krótkoterminowych paszportów czyniono im wielkie trudności. Między innymi — jak donoszą tutejsze dzienniki — przeszli granicę brodzką: jeden pułkownik i jeden kapitan w mundurach, które jednak złożyli zaraz na granicy. Udają się oni częścią do Nowego Jorku, a częścią do Argentyny, gdzie zamierzają poświęcić się rolnictwu.

Delegacye.

Budapeszt, 7 czerwca. Delegacya węgierska przyjęła dzisiaj cały kredyt marynarki. W zastępstwie komendanta marynarki bar. Spauna przemawiał porucznik okrętu liniowego Senyi, a po nim prezydent ministrów hr. Stefan Tisza. Rozpoczęła się dyskusya nad kredytem okupacyjnym.

Budapeszt, 8 czerwca. Delegacya węgierska uchwaliła kredyt okupacyjny.

Dziś odbędzie się posiedzenie końcowe.

Budapeszt, 8 czerwca. Węgierska deputacya kwotowa ukończyła swe obrady i przyjęła wniosek referenta, aby stosunek kwoty w dotychczasowej wysokości przedłożyć do roku 1909.

Gdyby austryacka deputacya nie przyjęła całej propozycyi, uchwalono obstawać przy pierwotnym stosunku 66·75:33·25.

Przeciw ugodzie węgiersko-chorwackiej.

Zagrzeb, 7 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedłożono wniosek o wezwanie komisyi regnikolarnej, aby bezzwłocznie zerwała rokowania ugodowe z Węgrami i przystąpiła do akcyi w kierunku usamodzielnienia Chorwacyi. Wniosek domagał się wezwania wszystkich gmin chorwackich, aby przystąpiły do tej uchwały. Wnioskodawca żądał uchwalenia nagłości tego wniosku. W dyskusyi kilku radnych przemawiało przeciw wnioskowi. Wywołało to ogromną wrzawę i burzliwe sceny. Większość opuściła salę. Wśród ogólnego niepokoju zamknął przewodniczący posiedzenie. Studenci urządzili w ciągu wieczora pochód demonstracyjny przez miasto, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki: niech żyje skarbowa samodzielność Chorwacyi!

Strejk murarzy.

Królewiec, 7 czerwca. (Tel. B. kor.). Wczoraj wieczorem przybyli tu włoscy murarze, aby zastąpić w pracy strejkujących tutejszych murarzy. Strejkujący obrzucili przybyłych kamieniami. Żandarmerya wkroczyła i przedsięwzięła liczne aresztowania. Dopiero nad ranem spokój został przywrócony.

Rocznica królobójstwa.

Belgrad, 8 czerwca. Eks-królowa Natalia i siostry zamordowanej królowej Dragi urządzają w kościele św. Marka nabożeństwo żałobne za Aleksandra i Dragę.

Akademicy tutejsi urządzają w sobotę wiec na uniwersytecie, przyczem ogłoszone będą mowy o znaczeniu narodowem dnia 11 czerwca roku 1903. Wieczorem z tej okazyi odbędzie się w belgradzkiem kasynie wojskowem — zabawa!

Zniesienie nauki religii.

Zofia, 8 czerwca. W miasteczku Ferdynand, konferencya nauczycieli, licząca wielu socyalnych demokratów, uchwaliła zniesienie nauki religii w szkołach. Z tego powodu wśród klerykalnej ludności wiejskiej powstał ruch celem zaprotestowania przeciw tej uchwale.

Debata wojskowa we Francyi.

Paryż, 8 czerwca. We francuskiej Izbie deputowanych w dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem wojskowem przyjęto artykuł I: „Każdy Francuz jest obowiązany do osobistej służby wojskowej". Przy artykule 2, wykluczającym wszelkie uwolnienia od służby, szereg mowców żądał uwolnienia tych, którzy utrzymują rodzinę, poprawkę jednak w tym kierunku odrzucono 337 głosami przeciw 209, poczem artykuł II przyjęto.

Parlament francuski.

Paryż, 7 czerwca. Socyalistyczny poseł de Pressense zamierza dziś zainterpelować ministra Delcassego w sprawie Armenii.

Zamach dynamitowy na pociąg.

Konstantynopol, 7 czerwca. Ostatni zamach na pociąg kolejowy wywołał w tureckich kołach dyplomatycznych bardzo przykre wrażenie, mimo iż poufnie sygnalizowano już, że będą rozpoczęte zamachy dynamitowe, oraz że aresztowani z końcem kwietnia członkowie band macedońskich zamachy dynamitowe zapowiedzieli.

Rozruchy armeńskie.

Konstantynopol, 7 czerwca. Porta otrzymała wczoraj depeszę, że w wilajecie Van zniesiono bandę ormiańską, złożoną z 30 głów.

Zamieszki w Marokko.

Gibraltar, 7 czerwca. Biuro Reutera donosi, że angielski okręt wojenny „Ks. Walii" dziś odjeżdża do Tangeru. Jak słychać, wczoraj już miała tam udać się francuska eskadra morza Śródziemnego.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Po tak korzystnych cenach

Męskie skórkowe bergszteigery czarne lub żółte, eleganckie i trwałe fl. 3·—
Buciki męskie z gumami, gładkie lub z okładami, nie do zużycia . . „ 2·80
Damskie buciki do sznurowania czarne lub żółte, najnowszego fasonu i trwałe . . . . „ 2·80
Damskie buciki do zapinania, czarne lub żółte, eleganckie i trwałe „ 3·—
Damskie półbuciki, czarne lub żółte, bardzo modne . . . . „ 2·—
Damskie popielate półbuciki, bardzo lekkie i wygodne . . . . . „ 1·—

OBUWIE

sprzedawać może jedynie tylko nasza firma z powodu kolosalnego obrotu i pomimo tych tanich cen są nasze wytwory

ZNAKOMITEJ JAKOŚCI



Alfred Fränkel Sp. Kom. dawniej Mödlingska Fabryka Obuwia
WYŁĄCZNIE ul. Grodzka l. 34 w Krakowie i Rynek gł. Linia A-B l. 47 WYŁĄCZNIE
210 **ZASTĘPCA: L. STEIGLER.**

Ceny stałe są na podeszwie każdego bucika wybite.

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaje jak już wiadomo, **tylko za 1 koronę tygodniowo**



Arnold Fallek w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.
Maszyny do szycia, zegary, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne we wielkim wyborze.—



Ceny bardzo przystępne. 217

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

P.T. Czytelników
upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU"

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na
ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.
Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).
Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydła
z „nosorożcem" lub „kosą"
z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**
Szymona Munka w Żywcu 149
(założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Tylko 8 Koron



kosztuje dobrze idący z poręczeniem, **podwójnie kryty,** prawdziwie srebrny zaopatrzony znaczkiem c. k. urzędu probierczego
Męski zegarek remontoir.
Prawdziwe srebrne zegarki damskie remontoir 9 koron.
Prawdziwe niklowe zegarki (systemu roskopf) koron 4·50.
Prawdziwe **srebrne łańcuszki** począwszy od koron 2·—
Nieodpowiednie zostają wymienione.
Wysyłka tylko za zaliczką. Cennik darmo i opłatnie. 240

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2-7.

ŚRODEK DO TUCZENIA



dla świń 577



dla wołów i koni etc.
Wskazówki co do sposobu użycia darmo i opłatnie. Paczka $1/2$ kg. 1 K., 4 paczki próbne opłatnie 4 K., 1 woreczek próbny 30 hal. Fabryka: **Wien IX/2, Bleichergasse 6.**
Składy: Reim i Sp., Kraków; F. R. Zopoth i Spółka, Kraków; H. Bosowski, Grybów; D. Tobias, Sanok; Fleischer i Kaufmann, Chrzanów; L. W. Stimler, Brzesko; R. Jakubowski, Nowy-Sącz; S. Kołodziejowski, Rzeszów; M. Adler, Tarnów; R. Grubner, Bochnia; J. Wagschal, Sędziszów; Fr. Malek, Bochnia; Ch. Luxemberg, Łańcut; M. Schwarz, Przemyśl, Nathan Sprecher, Podgórze.

!!Biedny czy bogaty!!

Nie kupuj na raty
bo za gotówkę o 50% taniej.
Maszyny do Szycia Singera wzorowej konstrukcyi z ilustr. polskim podręcznikiem. Ręczna z pokrywą 42 K. Nożna z pokrywą 50 K. Nożna pierścieniowa z eleg. pokrywą 75 K. Nożna centroszpulkowa z eleg. pokrywą 90 K. Gwarancya na 5 lat.



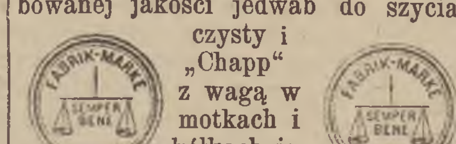
Wysyłka za zaliczką kol. — Cennik darmo.
M. RUNDBAKIN
Wiedeń, IX/I, Liechtensteinstrasse 23
Korespondencya polska. 213



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Karol Mez i Synowie

Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.
Najtańsza fabryka
jedwabiu do szycia
założona w r. 1785.
Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp"



z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów
Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

KONKURS

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje konkurs na posadę gazomistrza z płacą roczną 1440 kor. wolnem mieszkaniem, opałem i światłem. Podania zaopatrzone w świadectwo uzdolnienia fachowego, świadectwo moralności i świadectwo odbytej praktyki przy gazowni, należy wnosić najdalej do 1 lipca 1904. na ręce prezydyum Magistratu. 303

Dziś i codziennie
w Teatrze Uniwersalnym
na Placu Groble
— odbywają się Przedstawienia — **ożywionych, kolosalnych reprodukcyj najnowszych wypadków świata.** Między innemi dokładne zdjęcia z terenu toczącej się
rosyjsko-japońskiej wojny
Początek o g. 8, koniec koło $9^{1}/_{2}$ wieczorem.
291 Świeży Program co 4 dni.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie
do 500 złr. miesięcznie
bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Stolarze pozłotnicy, również chłopcy
do tych rzemiosł zdatni, znajdą zaraz stałe zajęcie we fabryce, na Węgrzech północnych. — Zgłoszenia w biurze adw. Dr. Fischlera w Krakowie, ul. Grodzka l. 61. 302

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne
ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do $3/4$ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.
(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Żądajcie „AGA"

Papierki cygaretowe
najlepsze egipskie nietłuszczone.
Do nabycia we wszystkich trafikach.

Główna sprzedaż u firmy **„J. P. Gehorsam"** w Krakowie, ul. Krakowska l. 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).